

Połowanie na dzieci-czarownice w Nigerii

19 stycznia 2008

Mamy XXI wiek i chciałbyś znaleźć się w czasach zabobonnej, średniowiecznej Inkwizycji polującej na czarownice? Nic trudnego – pojedź do Nigerii do niewielkiego stanu Akwa Ibom!

Jak donosi „Gazeta”, trwa tam najprawdziwsze polowanie na czarownice podsycane przez ewangelickich pastorów żerujących na ludzkiej biedzie, przesądach i wierze w nieomyłność kleru.

Tym razem ofiarą prześladowań religijnych padają niewinne dzieci. Pastorzy wymyślają najprzeróżniejsze „testy” pozwalające stwierdzić, czy dziecko (nawet niemowlak!) jest czarownicą czy nie. Niepodważalnym dowodem na to są m.in.:

1. Spokojny sen dziecka – tylko dziecko-czarownik może spać spokojnie w okrutnym świecie głodu i chorób.
2. Śmierć brata lub dziecka siostry – dziecko-czarownik je zabiło aby mieć więcej jedzenia dla siebie.
3. Opowiedzenie przez dziecko snu o spożywaniu jedzenia – dziecko-czarownik podczas snu udaje się na sabat gdzie je do syta.
4. Dzielenie się dziecka z bratem lub siostrą pożywieniem – zwykłe dziecko nie da sobie wyrwać jedzenia bo w Nigerii panuje głód.
5. Upór dziecka – normalne dziecko według duchownych jest uległe rodzicom.
6. Choroba w rodzinie – to dziecko-czarownik ją zesłało!
7. Przeżycie zabójczej choroby lub zjedzenia trujących jagód – tylko dziecko-czarownik przeżywa to, co zabiłoby normalnego człowieka.

Oczywiście, pastorzy są wyrozumiali i za odpowiednią opłatą, na którą zazwyczaj rodziców nie stać, mogą dziecko wyegzorcyzmować, lecz bez gwarancji, że „zabiegu” nie trzeba

będzie powtórzyć w przyszłości. Opłata wynosi przeciętnie 3-4 miesięczne pensje przeciętnie zarabiającego mężczyzny.

Ponieważ nie każdego stać na takie „oswobodzenie” dziecka a wielu z zabobonnych i nieświadomych ludzi nie ma najmniejszej ochoty dać choćby centa za jakąś paskudną czarownicę czy czarownika, to setki dzieci jest okrutnie bitych i nierzadko mordowanych. I to za społecznym przyzwoleniem i aprobatą duchownych. Zwłoki zabitych lub (uwaga!) zmarłych z głodu dzieci-czarowników można łatwo zauważyć, bo żaden przesądny człowiek nie chce ich ze strachu pochować.

Nawet jeśli rodzice nie dadzą pastorom wiary i nie wyrzucą dziecka z domu, mogą je na ulicy zaatakować i zabić sąsiedzi. Co najmniej jedno na pięcioro dzieci doznaje śmierci z rąk bliźnich. Niektórzy dorośli nie dają wiary ewangelickim „prorokom” i tworzą przytułki dla napiętnowanych i prześladowanych dzieci, lecz są to przypadki rzadkie. Takie schroniska bywają nieraz celem historycznych ataków wiernych.

Z jednej strony bieda i nędza wiernych, z drugiej najnowsze samochody i „pałace” pastorów. Duchowni nie tylko udzielają porad i arbitralnie wskazują palcem wiedźmy i czarowników, ale również korzystają z najnowszych zdobyczy cywilizacji i dystrybuują wśród wyznawców (bynajmniej nie za darmo) płyty DVD z instrukcjami „jak rozpoznać wiedźmę”. Co odważniejsze osoby twierdzą, że to głównie duchowni są winni prześladowaniom dzieci i nakręcaniu spirali zbrodni, gdyż myślą tylko o pieniądzach i karierze. Im więcej bowiem pastor „rozpozna” czarownic, tym wyższą ma pozycję w oczach wiernych i kolegów po fachu.

W dawniejszych czasach dzieci u których rozpoznano „dar czarowania”, były w Afryce szanowane. To je szkolono na wioskowych szamanów-uzdrowicieli. Znały się na ziołach, kontaktach z duchami itp. rzeczami stanowiącymi nieodzowny atrybut afrykańskich społeczności. Pastorzy wygryźli konkurencję i zapewnili sobie stałe źródło pokaźnych dochodów.

Więcej o trudnej sytuacji dzieci-czarowników przeczytasz [tutaj.](#)

Opracowanie: Wolne Media